# Prawo kosmiczne dla republiki kosmicznej

## Ameryka nie może odwrócić się od przyszłości związanej z podbojem kosmosu.

W połowie grudnia Biały Dom wydał dekret ustanawiający drugą politykę kosmiczną administracji Trumpa. W dekrecie prezydent nakreśla politykę mającą na celu „zabezpieczenie żywotnych interesów gospodarczych i bezpieczeństwa kraju" oraz „uwolnienie rozwoju komercyjnego" w kosmosie.

Dekret jest następstwem „pierwszego w historii zakupu przez rząd zasobów naturalnych z kosmosu", dokonanego przez Departament Energii w maju ubiegłego roku. Jeśli zakup helu-3 z Księżyca do 2029 r. zakończy się sukcesem, będzie to pierwszy krok w kierunku gorączki złota XXI wieku. Według niektórych szacunków wartość izotopu sięga 20 milionów dolarów za kilogram, więc wkrótce może nastąpić poszukiwanie i kolonizacja ostatniej granicy – co jest celem rozporządzenia prezydenta Trumpa.

Wycofanie się z Traktatu o przestrzeni kosmicznej (OST) może pomóc Amerykanom w zabezpieczeniu tej granicy. Traktat, ratyfikowany przez Senat w 1967 roku, powstał w okresie zimnej wojny. Po wystrzeleniu przez Związek Radziecki *Sputnika* w 1957 roku społeczność międzynarodowa skupiła się na tym, jak zapobiec przeniesieniu istniejących napięć na Ziemi na przestrzeń kosmiczną.

Zainspirowana współpracą naukową podczas Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1957-58, Komisja Ad Hoc ONZ ds. Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej uważała, że w kosmosie ustanowiono precedens pokojowego współistnienia i nie nadawała priorytetowego znaczenia „problemom związanym z osadnictwem i eksploatacją ciał niebieskich". W końcu Jurij Gagarin nie ukończył jeszcze swojego pierwszego lotu orbitalnego, a Neil Armstrong nie wykonał swojego „małego kroku".

Ostateczna wersja traktatu zachowała to przeoczenie. Zainspirowany traktatem antarktycznym z 1959 r. traktat OST zakazał roszczeń dotyczących suwerenności (art. II) oraz broni masowego rażenia w przestrzeni kosmicznej i działań wojskowych na ciałach niebieskich (art. IV). Otwartą kwestią pozostało, w jaki sposób prawo międzynarodowe będzie regulować osadnictwo i eksploatację oraz zapewniać pokój.

Wraz z ustąpieniem zimnej wojny i pojawieniem się nowych napięć między Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Chinami, przestrzeń kosmiczna nie stała się bynajmniej „królestwem pokoju".

Jeszcze przed podpisaniem OST supermocarstwa opracowały broń przeciw satelitom. Innowacje w tej dziedzinie nie ustały. Zastępca szefa operacji kosmicznych zeznał nawet, że chińskie systemy uzbrojenia mogą prowadzić „walkę powietrzną" na orbicie. Pomimo statusu Rosji jako strony traktatu, Amerykanie przeżyli pełen niepokoju wieczór w 2024 r., kiedy wywiad ujawnił, że Rosja może opracowywać system impulsów elektromagnetycznych z bronią jądrową na orbicie.

Amerykanie, zarówno w mundurach, jak i w cywilnych ubraniach, polegają na satelitach wojskowych, które tworzą globalny system pozycjonowania (GPS). Jak amerykańskie lub sojusznicze siły poradziłyby sobie z niemal równorzędnym przeciwnikiem, gdyby nawet część satelitów GPS przestała działać?

Pierwsza administracja Trumpa nie unikała gwiazd, tworząc Siły

Kosmiczne. Niemniej jednak Chiny odpowiedziały w podobny sposób, tworząc własne „siły kosmiczne”. Rozpoczęła się nowa kosmiczna rywalizacja, a stawka jest prawdopodobnie wyższa niż podczas zimnej wojny.

W przeciwieństwie do połowy XX wieku, osadnictwo i eksploatacja kosmosu są teraz w zasięgu wzroku. Księżyc jest bogaty w pierwiastki ziem rzadkich i rzadki na Ziemi hel-3, które mogą pomóc w rozwiązaniu problemów związanych z fuzją jądrową i obliczeniami kwantowymi. W związku z tym Chiny i Rosja ponownie ścigają się o Księżyc.

Obecne ramy prawne dotyczące przestrzeni kosmicznej nie uznają suwerenności ani nie ograniczają skutecznie przeciwników. Jednak panowanie nad przestrzenią kosmiczną i jej bogactwami przypadnie tym krajom, które będą w stanie realizować swoje interesy w tej dziedzinie i bronić ich. Czy Ameryka będzie w stanie to zrobić?

# Uwolnić pionierów

Wycofanie się z OST usunęłoby główną międzynarodową przeszkodę w sprawowaniu suwerenności nad ciałami niebieskimi, których badanie kosztowało Amerykę ludzkie życie i kapitał. Bez artykułu IV Stany Zjednoczone byłyby w stanie opracować systemy obrony interesów narodowych poza Ziemią w odpowiedzi na zagrożenia ze strony przeciwników. Mike Solana może zobaczyć, jak jego marzenie staje się rzeczywistością.

Droga do suwerenności nad ciałami niebieskimi, którą można bronić, stworzyłaby warunki prawne dla prawdziwej amerykańskiej gospodarki kosmicznej. Własność terytorialna w kosmosie opierałaby się na ustawie o konkurencyjności komercyjnych startów kosmicznych z 2015 r., która zezwala prywatnym podmiotom na odzyskiwanie i sprzedaż skarbów astralnych. Rząd miałby prawo zarządzać nadchodzącą gorączką helową na Księżycu i gorączką złota na asteroidach, stosując schemat użytkowania podobny do tego, który reguluje grunty

federalne.

Wreszcie prywatni operatorzy kosmiczni wiedzieliby, że mają prawo wydobywać *i* zatrzymywać to, co wydobywają – z prawnym zabezpieczeniem ze strony państwa.

Korzyści drugiego rzędu wynikające z takich polityk powróciłyby na Ziemię. Dzierżawa minerałów pozaziemskich mogłaby generować dochody rządowe, a papiery wartościowe oparte na przestrzeni kosmicznej mogłyby zapoczątkować nową branżę finansową. Zwiększona komercjalizacja kosmosu może wreszcie sprawić, że osadnictwo poza Ziemią stanie się opłacalne na dużą skalę, inspirując pionierów w sensie przenośnym i dosłownym.

Wystąpienie z OST może zainspirować przeciwników Ameryki do podjęcia podobnych działań. Jednak wycofanie się pozwoliłoby Stanom Zjednoczonym traktować kosmos jako legalną arenę do wykorzystania potęgi narodowej, tak jak zrobiły to Chiny. Byłaby to proporcjonalna odpowiedź na działania krajów, które zachowywały się tak, jakby traktat nie istniał. Wystąpienie z traktatu umożliwiłoby Stanom Zjednoczonym legalne i otwarte rozwijanie takich samych zdolności jak ich przeciwnicy, zmniejszając ryzyko konfliktu. Wyjście z OST mogłoby przywrócić równowagę strategiczną.

Niewiele jest lepszych motywacji do dążenia do pokoju niż obietnica zysku. Ponieważ Rosja i Chiny realizują swoje narodowe interesy handlowe w kosmosie, ryzyko zakłócenia wartych miliardy dolarów projektów rozwojowych zniechęciłoby do ekspansjonistycznej lub militarystycznej agresji. To samo ryzyko zmotywowałoby również byłych uczestników traktatu do zapobiegania zanieczyszczeniu środowiska. Nawet w sytuacji napięć mocarstwa kosmiczne powinny uznać wspólny interes, taki jak zachowanie gwarancji ratownictwa i pomocy zawartych w traktacie lub ustanowienie obszarów typu wyłącznej strefy ekonomicznej na wspólnych ciałach niebieskich.

Zasadniczo pewna doza konkurencji jest dobra. Nowa rywalizacja o kosmos mogłaby wywołać światową falę entuzjazmu dla eksploracji. Ten wyścig do gwiazd (z wyłonieniem zwycięzców) byłby bardziej uczciwy niż pierwotny, „prowadzony w interesie wszystkich krajów”. Do tej pory tylko pięć krajów wylądowało na Księżycu.

Na szczęście sama logistyka wycofania się z traktatu nie jest wcale tak skomplikowana.

Artykuł XVI Traktatu o przestrzeni kosmicznej upoważnia prezydenta do złożenia rocznego wypowiedzenia. Opóźnienie sądowe jest mało prawdopodobne. W sprawie *Goldwater przeciwko Carterowi*, Sąd Najwyższy orzekł, że wypowiedzenie przez prezydenta ratyfikowanego traktatu było „sporem politycznym niepodlegającym rozstrzygnięciu sądowemu”. Jako precedens Biały Dom może powołać się na wycofanie się prezydenta Busha z traktatu o rakietach przeciwbalistycznych: Kongres i sądy nie zgłosiły sprzeciwu.

Transport kosmicznych zasobów dla przełomowych technologii jest w toku. Prezydent Trump dąży do powrotu na Księżyc do 2028 r., a następnie do utworzenia „stałej bazy księżycowej” i „rozwoju gospodarczego”. Ameryka nie może odwrócić się od przyszłości związanej z podbojem kosmosu, a przestarzałe prawo międzynarodowe i krajowe musi zostać dostosowane, zanim pojawią się nasi przeciwnicy. Tylko wtedy Ameryka będzie mogła zamienić tytuł „republiki lotniczej” na prostszy: „republika kosmiczna”.

---

# Jak antywiększościowość stała

# się globalnym językiem legitymizacji

**DEI jest najnowszym przejawem scentralizowanej władzy.**

Jesteśmy przyzwyczajeni do postrzegania władzy politycznej jako binarnej: albo ją masz, albo nie. Jednak w swoim arcydziele z 1945 roku *On Power* Bertrand de Jouvenel wyobraził ją sobie jako organizm. Władza jest jak stworzenie z filmu przyrodniczego, które dostosowuje się, wyczuwa okazje i wślizguje się w szczeliny. Rośnie nie dlatego, że tyrani ją przejmują, ale dlatego, że ludzie ją zapraszają. „Władza jest nieustannie wzywana przez słabych, aby uratować ich przed silnymi, którzy są blisko" – napisał de Jouvenel. Rozszerza się nie poprzez przemoc, ale poprzez obietnice. Jeśli ktoś słyszał frazę „wysoki-niski kontra środek", to właśnie tak działa władza. Wyższa władza wykorzystuje niską, czy to w postaci organów, uzasadnień, czy klientów, aby zaatakować środek.

W tym miejscu argument de Jouvenela staje się naprawdę interesujący. Władza nie rośnie losowo: rośnie w kierunku legitymizacji, w kierunku sprawiedliwości, w kierunku wszelkiego słownictwa moralnego, jakie dostarcza dana epoka. W średniowiecznej Francji tym słownictwem była sprawiedliwość. W XX wieku było to bezpieczeństwo. Jednak w XXI wieku słownictwo moralne legitymizacji jest czymś innym. Najsilniejszym ideałem politycznym dzisiejszych czasów jest anty-majoritaryzm.

Anty-majoritaryzm to prosta idea o skomplikowanych

konsekwencjach. Jest to przekonanie, że większość (jej zwyczaje, preferencje, normy kulturowe i siła wyborcza) stanowi potencjalne zagrożenie dla mniejszości i dlatego musi być ograniczana, nadzorowana i równoważona przez instytucje. Sądy, biurokracja, organizacje non-profit, organy międzynarodowe, działy kadr, komisje akredytacyjne i organizacje medialne muszą działać na rzecz ograniczenia kaprysów większości dla bezpieczeństwa mniejszości.

Innymi słowy, jest to przekonanie, że legitymizacja nie wynika z relacji między ludźmi a ich przedstawicielami, ale z relacji między grupami znajdującymi się w trudnej sytuacji a instytucjami, które je chronią. Analizując, kto przekazuje darowizny na rzecz organizacji non-profit i w jaki sposób neoliberalna polityka gospodarcza jest powiązana z marginalizowanymi społecznościami, staje się jasne, że anty-majoritaryzm funkcjonuje jako schemat odgórny, chroniący interesy elit przed uzurpacją przez klasę średnią.

Jednak jeszcze 60 lat temu większość zachodniego świata nie podzielała tego poglądu. Dzisiaj naturalne wydaje się, że ciężar dowodu spoczywa na większości. Niezależnie od tego, jak ją definiujemy, większości zawsze przypisuje się złowrogie motywy. Na przykład zwolennicy ograniczenia imigracji zawsze muszą się tłumaczyć, niezależnie od konsekwencji otwartych granic. Natomiast tożsamość, wrażliwość i perspektywy mniejszości są centralną zasadą organizacyjną moralności politycznej.

Uderzające jest to, jak doskonale antymajoritaryzm wpisuje się w instynkt wzrostu władzy, co sprawia, że de Jouvenel ponownie zyskuje na znaczeniu. Jeśli władza rozszerza się poprzez dobroczynność, antymajoritaryzm oferuje nieskończone możliwości dobroczynności. Zawsze istnieje kolejna grupa, którą należy wspierać, kolejna nierównowaga, którą należy skorygować, kolejna forma wykluczenia, którą należy naprawić. To przejście od konkretnych do trudnych do zdefiniowania, abstrakcyjnych idei jest sekretnym motorem napędowym

antymajoritaryzmu. Ponieważ nierówności te można raczej moralizować niż mierzyć, praca nigdy nie jest zakończona.

Kto określa, kiedy rasizm, seksizm lub homofobia zostaną całkowicie wyeliminowane? Kto definiuje te pojęcia? We współczesnej Ameryce są to ci, którzy sprawują władzę i mają wielu marginalizowanych klientów.

De Jouvenel postrzegał władzę jako winorośl. Antymajorytyzm jest idealną kratką.

# Świat McGovern

Istnieje powód, dla którego ten światopogląd najpierw zyskał popularność w Stanach Zjednoczonych. Aby to zrozumieć, musimy powrócić do katastrofalnej kampanii prezydenckiej George'a McGovern w 1972 roku. Książka Ricka Perlsteina *Nixonland* opisuje walkę, jaką Nixon stoczył jako przywódca outsiderów (milczącej większości) przeciwko elicie w ramach struktury WASP, jednak ta elitarna partia przybierała nową formę. Kampania McGovern była przejściem od walk ulicznych podczas konwencji w Chicago w 1968 roku do debat na sali konwencji w 1972 roku. Były to wybory zapamiętane nie tylko ze względu na to, kto wygrał (Nixon zdobył przewagę w 49 stanach), ale także jako punkt kulminacyjny przed upadkiem Nixona. Należy jednak również pamiętać o nowej – i dziwnej jak na tamte czasy – koalicji politycznej, którą stworzył McGovern.

Przed 1972 r. Partia Demokratyczna była niespójną zbiorowością miejskich robotników, białych mieszkańców południa, katolików, żydów, intelektualistów i rodzin związkowców ze środkowego zachodu. Była to koalicja Nowego Ładu: szerokie porozumienie, które łączyło populizm gospodarczy oraz wspólne trudności związane z Wielkim Kryzysem i racjonowaniem w czasie wojny.

Pod koniec lat 60. koalicja ta zaczęła się rozpadać. Prawa obywatelskie sprawiły, że Solid South stało się swing vote. Wietnam podzielił Demokratów pokoleniowo. Suburbanizacja

osłabiła miejskie machiny. Zamieszki w latach 1967–68 przestraszyły wielu starszych członków partii, którzy oglądali je w telewizji. Nixon tworzył koalicję GOP, która obejmowała Sun Belt i hard hats w ramach realignment, które miało utrzymać GOP przez następne 20 lat.

W tę delikatną realokację wkroczyła nowa koalicja Demokratów: mniejszości, feministki, profesjonaliści z wyższym wykształceniem, młodzi aktywiści, związki zawodowe sektora publicznego, naukowcy, dziennikarze i nowa klasa pracowników kierowniczych, którzy postrzegali wiedzę specjalistyczną jako właściwą podstawę sprawowania rządów. Była to koalicja McGovern. Chociaż sam McGovern poniósł spektakularną porażkę, koalicja odniosła sukces. Przeniosła się do instytucji: uniwersytetów, agencji federalnych, zarządów fundacji, redakcji i działów kadr. Ponieważ jej członkowie skupiali się w tych obszarach życia amerykańskiego, które odpowiadały za tworzenie wszelkiego rodzaju zasad (kulturowych, biurokratycznych, administracyjnych), zaczęli oni definiować moralny horyzont amerykańskiej polityki. Co ważniejsze, kontrolowali oni alokację środków finansowych za pośrednictwem organizacji non-profit, fundacji, uniwersytetów i budżetów rządowych.

Ich światopogląd koncentrował się na poprawie sytuacji mniejszości jako głównej misji moralnej współczesnego zarządzania. Wraz z każdą innowacją polityczną – akcją afirmatywną, rozszerzeniem egzekwowania praw obywatelskich, edukacją dwujęzyczną, nakazami różnorodności, nowymi podstawami do roszczeń antydyskryminacyjnych – blok klientów koalicji McGovern powiększał się. Pomimo sprzeciwu ze strony związków zawodowych, otwarte granice powoli stały się de facto prawem człowieka. Wolność zrzeszania się przestała istnieć. Wszystkie decyzje dotyczące zatrudniania i zwalniania stały się zagrożeniem pozwem sądowym. Komunikaty społeczne delikatnie zachęcały do rozwodów i nieślubnych związków. Te wyzwolenia były działaniami centralnej władzy mającymi na celu

zniszczenie średniej, mniejszej władzy, która rzekomo reprezentowała uciskane masy. Z tego powodu coraz więcej Amerykanów nawiązało bezpośrednią, ochronną relację z państwem administracyjnym.

## Międzynarodowa jednolitość

W języku de Jouvenela centralna władza znalazła nowe powody do interwencji, nowe grupy do reprezentowania i nowe uzasadnienia dla swojej ekspansji. Korzyści ekonomiczne tworzą osoby zależne. Korzyści moralne tworzą lojalistów. Antymajorytyzm stał się nie tylko punktem widzenia, ale tożsamością. Dominacja mniejszości w każdej formie była głównym motorem działań politycznych i społecznych. Jak widać w całej współczesnej historii Ameryki, tożsamości rozprzestrzeniają się bez względu na to, jak niewielkie są.

Pomaga to wyjaśnić najbardziej osobliwe zjawisko polityczne naszych czasów: niezwykłą jednolitość zachodniego systemu rządzenia. Dlaczego Kanada brzmi jak Szwecja, która brzmi jak Nowa Zelandia, która brzmi jak Hiszpania, która brzmi jak amerykańska prasa? Dlaczego skandal w jednym kraju wywołuje niezwykle podobne debaty w innym? Dlaczego uniwersytety na Zachodzie realizują tę samą politykę, przyjmują te same terminy i egzekwują te same normy? Ponieważ rozprzestrzenił się amerykański system operacyjny (antymajorytarność). Było to zbyt użyteczne narzędzie, aby istniejące kliki władzy mogły się mu oprzeć.

Każda zachodnia klika rządząca (wysoka) może pomóc nowej, importowanej grupie lub grupie tożsamościowej zauważonej przez amerykańskich naukowców (niska) w utrzymaniu na dystans tubylców pozbawionych władzy (średnia). Tak jak angielski stał się globalnym językiem handlu, tak anty-majoritaryzm stał się globalnym językiem legitymizacji i środkiem władzy.

Rozważmy ramy moralne, poprzez które Zachód poucza Chiny. Kryzys ujgurski, który był rzeczywisty i weryfikowalny, stał

się nie tylko kwestią polityki zagranicznej, ale także moralitetem. Rządy zachodnie potępiły programy reedukacyjne Pekinu, inwigilację i ograniczenia życia religijnego w Xinjiangu. Przed Ujgurami te same ramy zastosowano w przypadku Tybetu. Ofiary były inne, religia była inna, a historia kultury była inna, ale szablon narracji był identyczny. Zachód nie zapytał, czy Chiny postrzegają separatyzm inaczej, ani czy Pekin uważa swoje zadanie za zarządzanie rozległym, wieloetnicznym imperium, a nie państwem narodowym. Nie zapytał, jak inne rządy spoza Zachodu radzą sobie z wewnętrznymi sporami. Po prostu zastosował ramy anty-większościowe: mniejszość jest święta, większość jest podejrzana.

Antymajorytyzm nie wymaga kontekstu. Wystarczają kategorie tożsamości. Kiedy każdy konflikt jest odwzorowywany na jeden schemat moralny, polityka zagraniczna staje się formą teologii wewnętrznej.

Ten światopogląd upraszcza świat, moralizując go i tworząc uproszczoną dychotomię między dobrem a złem. Przekształca walki o władzę, spory terytorialne i konflikty kulturowe w historie o niewinności i winie. Ochrona mniejszości jest nieskończona, ponieważ zawsze istnieje inna grupa, inne roszczenie lub inna mikro-niesprawiedliwość, którą należy naprawić. Ten światopogląd stanowi idealne środowisko dla wzrostu władzy, ponieważ zapewnia zachodnim instytucjom nieograniczone uprawnienia do moralizowania, interweniowania, potępiania lub zarządzania.

Średniowieczny król rozszerzał swoją władzę, oferując sprawiedliwość chłopom uciskanej przez lokalnych panów. Współczesne państwo zachodnie rozszerza swoją władzę, oferując ochronę grupom uciskanej przez większość. Różne stulecia, ten sam mechanizm.

# OS DEI

To prowadzi nas do idei, która obecnie stanowi administracyjne serce antymajoritaryzmu: różnorodność, równość i integracja (DEI).

Większość ludzi uważa DEI za trend w miejscu pracy, modę korporacyjną lub zjawisko kampusowe, które rozprzestrzeniło się podczas kulturowego przypływu w 2020 roku, a obecnie zanika. Jest to błędne rozumienie struktury władzy. Mody znikają, gdy znikają cele, którym służą. Jednak cele, którym służy DEI, są proste, namacalne i potrzebne. DEI jest przydatne do zarządzania, wynagradzania i rozszerzania bloków klientów Koalicji McGovern, obecnej koalicji demokratycznej, która nie wykazuje oznak znaczącego rozłamu. Pomijając trendy wyborcze wśród Latynosów w erze Trumpa, koalicja uległa konsolidacji.

DEI jest biurokratycznym interfejsem dla anty-majoritaryzmu. W ten sposób instytucje wdrażają logikę, zgodnie z którą mniejszości są moralnie nadrzędne, a większości wymagają nadzoru. Określa ono zatrudnienie, ustala normy wypowiedzi i rozdziela zasoby. Definiuje szkody i przypisuje legitymizację, a co jeszcze ważniejsze dla klientów, rozdziela miejsca pracy. Ponieważ jego misja ma charakter moralny, a nie funkcjonalny, nie może ogłosić zwycięstwa. Gdyby celem było po prostu reprezentowanie, DEI mogłoby zakończyć działalność po osiągnięciu tego celu. Jednak jego celem jest „sprawiedliwość”, która może być rozszerzana w nieskończoność.

Nierówności w zatrudnianiu stają się podstawą do pozwów sądowych. Różnice w wynagrodzeniach stają się strukturalnym dziedzictwem, którym należy się zająć. Różnice w wynikach stają się dowodem ukrytych uprzedzeń. Konflikt kulturowy staje się egzystencjalnym zagrożeniem dla integracji. Problem rozszerza się wraz z rozwojem instytucji. Według de Jouvenela winorośl rośnie, ponieważ znajduje nowe gałęzie, do których

może się przyczepić.

DEI nigdy nie zniknie, ponieważ nie jest programem. Jest to grupa wyborców. Styl życia. Biurokracja. Uzasadnienie. Służy moralnym potrzebom anty-większościowego światopoglądu i politycznym potrzebom koalicji demokratycznej. Władza musi wynagradzać swoich klientów, którzy zapewniają głosy wyrażające zgodę na jej rządy. Stara metoda rządzenia synekurami ma swoje ograniczenia i podlega intrygom partii opozycyjnej, które mają na celu spowolnienie rozwoju rządu. Zastosowanie jej w sektorze prywatnym spowodowało rozszerzenie koszyka korzyści wraz z rozwojem tych bloków wyborczych. Nie jest to tylko utrwalona praktyka – jest to logika samego systemu.

## Powojenny konsensus

Wracając do de Jouvenela, jego ostrzeżenie nie dotyczyło tyranii. Nie dotyczyło też ideologii. Dotyczyło naturalnej tendencji władzy do rozszerzania się poprzez język moralny danej epoki. W epoce królów językiem tym była sprawiedliwość. W epoce rewolucji była to wolność. W epoce terroryzmu było to bezpieczeństwo. A w naszej epoce jest to anty-majoritaryzm.

Jego przewidywalność była ogromna, ponieważ zrozumiał, że władza nie staje się najsilniejsza, gdy mówi o posłuszeństwie. Staje się najsilniejsza, gdy mówi o ochronie. Tyran stawia żądania. Obrońca składa obietnice. Jednak obietnice, które odnoszą się do podstawowej tożsamości danej osoby, są znacznie trudniejsze do odrzucenia.

Wyobrażamy sobie, że współczesna biurokracja jest bezkrwawa i racjonalna. W rzeczywistości jest to po prostu współczesna wersja sędziego w średniowiecznej wiosce.

Pojawia się, obiecując sprawiedliwość, życzliwość, godność i integrację. Hasło „Nienawiść nie ma tu miejsca” jest wyrazem niepohamowanej potrzeby lewicy, by mikrozarządzać wszystkimi

interakcjami w życiu. Kiedy się pojawia, pozostaje. Rozszerza się. Odkrywa nowe niesprawiedliwości. Formułuje nowe imperatywy moralne. Pozyskuje nowych klientów. I zawsze obserwuje.

Tak jak król nigdy nie opuszcza wsi, tak biurokrata nigdy nie opuszcza instytucji, a biuro DEI nigdy nie opuszcza uniwersytetu. Obserwujemy to, gdy departamenty DEI są przemianowywane, aby ominąć regulacje i rozporządzenia prezydenta Trumpa. Antymajorytarne ramy nigdy nie opuszczą Ameryki w jej obecnym kształcie. Władza we wszystkich przypadkach zachowuje się jak organizm poszukujący składników odżywczych, których najbardziej potrzebuje. We współczesnej Ameryce najobficiejszym składnikiem odżywczym jest obietnica ochrony każdego, kto wydaje się bezbronny.

Dlatego świat zachodni, pomimo różnorodności narodów i historii, coraz częściej rządzi się w ten sam sposób. Tak wygląda powojenne imperium Ameryki, nawet jeśli obecnie wydaje się chwiejne. Dlatego polityka zagraniczna zaczyna przypominać aktywizm krajowy, ponieważ każda grupa może być dźwignią przeciwko zagranicznemu przeciwnikowi. Jest to paliwo napędzające rozwój biurokracji. Dlatego wszystkie instytucje dążą do tych samych celów. Gramatyka polityczna z 1972 roku nadal kształtuje słownictwo moralne z 2026 roku. Podobnie jak echo Nixona, całą erę Trumpa można podsumować jako bunt klasy średniej, ponieważ przyjęła ona narrację uzasadniającą lekkomyślne rządy elity.

Wszystko sprowadza się do winorośli, kratki i instynktu, które de Jouvenel dostrzegł na długo przed tym, zanim ktokolwiek z nas był w stanie to dostrzec. Władza rośnie i potrzebuje historii, aby zniszczyć potencjalnych rywali. Dzisiaj ta historia i moralna legitymizacja nie wynikają z reprezentowania większości, ale z jej ograniczania. To jest sekretny język współczesnego Zachodu. Jak każda wielka, stara tajemnica, wszyscy o tym wiemy, ale nie możemy o tym mówić.

Jednak musimy o nim mówić. Obecna narracja tej koalicji jest uzasadnieniem nie tylko dla utrzymania władzy, ale także dla codziennego sprawowania rządów. Łupy i patronat istniały zawsze, ale DEI jest soczewką, przez którą obecnie postrzega się każdy problem polityczny, co oznacza, że wszystkie proponowane rozwiązania muszą w jakiś sposób odnosić się do niego. Odrzucenie lub odejście od historii trwającej od pokoleń jest zadaniem herkulesowym. Ale trzeba to zrobić.

Obecnie co tydzień pojawiają się wiadomości od rządu federalnego lub rządów stanów popierających Partię Demokratyczną, ujawniające, w jaki sposób programy, dotacje lub decyzje dotyczące zatrudnienia zmieniły podstawowe rozwiązania rządowe w źródła pieniędzy dla patronatu DEI. Lewica musi zdać sobie sprawę, że przekształcenie całego rządu w sieci patronatu w stylu mafijnym jest długoterminową strategią przegraną dla cywilizacji, na której opiera się rządząca klika.

---

# Witkoff i Kushner spędzili prawie cztery godziny z Putinem, ale nie doszło do żadnego przełomu dyplomatycznego

Kiedy zastanawiam się nad zakończonym właśnie spotkaniem na Kremlu, w którym po jednej stronie stołu siedzieli Władimir Putin i jego zespół, a po drugiej Steve Witkoff i Jared Kushner, dochodzę do wniosku, że najważniejszym wynikiem spotkania jest to, że Putin mianował szefa rosyjskiej organizacji wywiadu wojskowego – tj. GRU – na przewodniczącego rosyjskiej delegacji, która spotka się w piątek 23 stycznia w Abu Zabi z przedstawicielami Ukrainy i Stanów Zjednoczonych. Wyjaśnię, dlaczego jest to niezwykłe i wskazuje, na jakim etapie znajdują się obecnie negocjacje.

Najpierw przyjrzyjmy się podsumowaniu spotkania przedstawionemu przez Sputnik na podstawie relacji pana Uszakowa:

> *Negocjacje między Putinem, Witkoffem, Kushnerem i Grunbaumem były konstruktywne i niezwykle szczere, stwierdził Uszakow.*
> *Co jeszcze powiedział doradca prezydenta po spotkaniu:*
> ▪ *Zwrócono uwagę, że bez rozwiązania kwestii terytorialnej nie można oczekiwać długoterminowego porozumienia.*
> ▪ *Uzgodniono, że pierwsze spotkanie trójstronnej grupy roboczej ds. bezpieczeństwa, w skład której wchodzą przedstawiciele Rosji, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy, odbędzie się w piątek w Abu Zabi.*
> ▪ *Uzgodniono, że pierwsze spotkanie trójstronnej grupy roboczej ds. bezpieczeństwa Rosja-USA-Ukraina odbędzie się 23 stycznia w Abu Zabi. Szef GRU Kostyukov będzie przewodniczył rosyjskiej delegacji negocjacyjnej.*
> ▪ *Delegacja rosyjska udająca się do Abu Zabi otrzymała konkretne instrukcje od Putina.*
> ▪ *Szefowie dwustronnej grupy roboczej ds. gospodarczych,*

*Dmitriev i Witkoff, spotkają się w Abu Zabi.*
*▪ Spotkanie koncentrowało się na uzyskaniu informacji o wynikach kontaktów USA z Kijowem i Europą.*
*▪ Witkoff i Kushner podzielili się swoimi wrażeniami z kontaktów, które miały miejsce w Davos, w tym ze spotkania Trumpa i Zełenskiego.*
*▪ Rosja będzie konsekwentnie dążyć do osiągnięcia celów specjalnej operacji wojskowej, dopóki nie uda się osiągnąć porozumienia drogą polityczną i dyplomatyczną.*

Kluczowym zwrotem jest „konstruktywne i niezwykle szczere”… Oznacza to, że doszło do gorącej wymiany poglądów i bardzo trudnych rozmów. Jednak po prawie czterech godzinach osiągnięto porozumienie w sprawie kontynuowania rozmów. Putin nie ustąpił ani na jotę od warunków zakończenia wojny, które przedstawił wysokim rangą urzędnikom rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych 14 czerwca 2024 r.

Dzisiejsze (piątkowe) spotkanie w Abu Zabi trójstronnej grupy roboczej Rosji, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy ds. bezpieczeństwa nie będzie dotyczyło konwencjonalnych kwestii dyplomatycznych, które mogłyby doprowadzić do porozumienia pokojowego. Będzie to spotkanie poświęcone wyłącznie kwestiom bezpieczeństwa i wywiadu. Wybór przez Putina szefa GRU Kostjukowa ma na celu wysłanie jasnego sygnału zarówno Ukrainie, jak i Stanom Zjednoczonym.

**Admirał Igor Olegowicz Kostyukov** (ur. 21 lutego 1961 r.) jest obecnym **dyrektorem (szefem) Głównego Zarządu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej** (powszechnie znanego jako **GRU** lub **GU**), głównej agencji wywiadu wojskowego Rosji. Stanowisko to piastuje od grudnia 2018 r., co czyni go najdłużej urzędującym szefem GRU w ostatnich dziesięcioleciach. Jest pierwszym oficerem marynarki wojennej (w randze wiceadmirała/admirała), który stanął na czele tradycyjnie zdominowanego przez wojsko GRU.

Jako dyrektor GRU Kostyukov nadzoruje gromadzenie zagranicznych informacji wywiadowczych, tajne operacje, wywiad sygnałowy, siły specjalne (Spetsnaz GRU) oraz działania cybernetyczne. Na początku stycznia 2026 r. Kostyukov pojawił się w rosyjskich mediach państwowych podczas spotkania z przedstawicielem attaché wojskowego ambasady USA w Moskwie. Przekazał materiały (w tym kontroler drona i odszyfrowane dane), które według Rosji dowodzą, że 29 grudnia 2025 r. ukraiński bezzałogowy statek powietrzny zaatakował rezydencję prezydenta Putina w regionie Nowogrodu. Zostało to przedstawione jako dowód „ustalenia prawdy" i wyjaśnienia kwestii związanych z tym incydentem. Spotkanie zostało upublicznione przez rosyjskie Ministerstwo Obrony, podkreślając jego rolę w wymianie dyplomatycznej/wywiadowczej w obliczu trwających napięć.

Zazwyczaj szef GRU nie kieruje inicjatywami dyplomatycznymi, ale w historii Rosji (i Związku Radzieckiego) zdarzały się przypadki, w których przedstawiciele wywiadu wojskowego – a konkretnie GRU (Główna Dyrekcja Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych, dawniej Główna Dyrekcja Wywiadu) – kierowali negocjacjami lub odgrywali w nich kluczową rolę. Są to stosunkowo rzadkie przypadki, ponieważ GRU koncentruje się przede wszystkim na szpiegostwie wojskowym, tajnych operacjach i gromadzeniu informacji wywiadowczych, a nie na formalnej dyplomacji (którą zazwyczaj zajmuje się Ministerstwo Spraw Zagranicznych lub agencje cywilne, takie jak SVR). Jednak GRU sporadycznie angażowało się w rozmowy o wysokiej stawce, prowadzone nieoficjalnymi kanałami, zwłaszcza w okresie zimnej wojny, kiedy napięcia wojskowe były bardzo silne.

Najbardziej znanym i dobrze udokumentowanym przykładem była kryzys kubański w październiku 1962 r., trwający 13 dni impas między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, który doprowadził świat na skraj wojny nuklearnej. GRU odegrało bezpośrednią rolę w ułatwieniu nieoficjalnych negocjacji mających na celu złagodzenie kryzysu. Pułkownik Aleksandr

Feklisov (działający pod pseudonimem „Aleksandr Fomin”), starszy oficer GRU stacjonujący w Waszyngtonie jako szef wywiadu ambasady radzieckiej. Feklisov był doświadczonym agentem, który miał już doświadczenie w szpiegostwie (np. zajmował się sprawą Rosenbergów w Stanach Zjednoczonych w latach 40. 26 października 1962 r. Feklisow nawiązał kontakt z Johnem Scalim, korespondentem ABC News mającym powiązania z amerykańskimi urzędnikami. Działając zgodnie z instrukcjami z Moskwy (prawdopodobnie koordynowanymi przez kanały GRU), Feklisow zaproponował układ: Związek Radziecki usunie swoje rakiety z Kuby, jeśli Stany Zjednoczone zobowiążą się nie najeżdżać wyspy i usuną swoje rakiety Jupiter z Turcji. Scali przekazał tę informację sekretarzowi stanu USA Deanowi Ruskowi i prezydentowi Johnowi F. Kennedy’emu, pełniąc rolę nieformalnego pośrednika.

Wybierając admirała Kostjukowa na przewodniczącego rosyjskiej delegacji do trójstronnych rozmów na temat bezpieczeństwa, Putin daje wyraźny sygnał, że kwestie bezpieczeństwa są dla Rosji priorytetem. Kostjukow wie, w jaki sposób CIA wspierała i umożliwiała ukraińskim służbom wywiadowczym i terrorystycznym działania przeciwko Rosji. Uważam, że zapewnienie porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a Ukrainą w sprawie zaprzestania wszelkich ataków na rosyjskich cywilów będzie priorytetowym celem negocjacji.

Oto podsumowanie wypowiedzi doradcy Putina, Jurija Uszakowa: *Rosja będzie konsekwentnie dążyć do osiągnięcia celów specjalnej operacji wojskowej, dopóki nie uda się osiągnąć porozumienia środkami politycznymi i dyplomatycznymi.*

To jest kluczowe przesłanie, które Witkoff i Kushner przekażą prezydentowi Trumpowi w piątek… Rosja nie zamierza zaprzestać obecnej kampanii wojskowej i będzie nadal wyrządzać ogromne szkody infrastrukturze i siłom zbrojnym Ukrainy, dopóki Ukraina i NATO nie zgodzą się zakończyć wojny w drodze negocjacji.